DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Nr. 147. Sobota dnia 27. Czerwca 1868. — Władysława króla (rzym.) — Amosa Pr. (grec.) **Rok II.**

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)

Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Lwów dnia 26. czerwca.

Obecny stan rokowań rządu a właściwie p. Beusta z Czechami, wcale nie wyjaśniony; podczas gdy bowiem jedni utrzymują, iż wszystko się rozbiło, telegram nasz wczorajszy twierdzi, jakoby takowe dalej się ciągnęły. Oto co nam w tym przedmiocie pisze nasz korespondent wiedeński:

„Ugoda z Czechami, o której rozeszła się w dniu wczorajszym wiadomość w kołach Rady państwa, nie została jeszcze zawartą. Warunki stawiane przez p. Beusta były następujące: uznanie bezwzględne konstytucyi, a następnie dopiero na drodze konstytucyjnej rozszrzenie autonomii korony czeskiej koronacya w Pradze, i może odrębne kanclerstwo dla Czech. Warunków tych stronnictwo narodowe nie przyjęło, domagając się stanowczo stanowiska odrębnego i własnego samorządu. Na tym punkcie układy stanęły, nie zostały jednakże stanowczo załatwione. Zważywszy jednakże, iż opozycya słowiańska ciągle wzrasta, iż pan Beust przekonał się niejednokrotnie, iż przeczyć takowej jest niepodobieństwem, iż załatwienia tej kwestyi życzy sobie ministeryum węgierskie, iż zupełne niedołęztwo do rządów tak nazwanej wierno-konstytucyjnej partyi, w niczem się nie może przyczynić do wzmocnienia monarchii — nie ulega żadnej wątpliwości, iż rząd pójdzie dalej w swych koncesyach dla Czechów, i że układ niebawem stanie. Wskazówką usposobienia sfer dworskich i pana kanclerza, jest wieść dzisiejsza, jakoby ks. Auersperg podał się do dymisyi. Sama wieść jest dowodem, iż ogół słusznie ocenia położenie, i że pierwszym warunkiem zadowolenia nieniemieckiej ludności monarchii, jest ustąpienie niektórych członków obecnego ministerstwa, które dąży do coraz większej centralizacyi.“

Odroczenie Rady państwa wznieca w dziennikach centralistycznych pochwalne hymny na jej działalność; my, i inne zapewne kraje, inaczej się na nią zapatrujemy, gdyż liberalizm niemiecki został wprawdzie zadowolony, nie zaś słuszne żądania krajów. Rada bowiem państwa ku końcowi coraz więcej szła w kierunku ku wyłącznej supremacyi niemieckiej nie zważając na uprawnione interesa innych narodowości a zabawiając się kwestyami małej wagi, nie przedsięwzięła żadnych radykalnych zmian, w ekonomicznym zaś względzie zadała cios naszemu dobrobytowi, podwyższywszy dotychczasowe ciężary.

„Debatte“ podnosi świeżo wydaną broszurę pod tytułem: „Polacy, Austrya i dynastya“, w której autor, Polak, wykazuje, że przyszłość narodu zależy od ścisłego sojuszu Polaków z nowo ukonstytuowaną Austryą i jej dynastyą, które jedynemi są ich podporami. Broszura ta ma obecnie tem większe znaczenie, ile że równocześnie z nią wyszła omówiona przez nas w odcinku broszura „Francya, Polska i ks. Napoleon“. Szanowny autor wskazuje na teraźniejszy program galicyjskich Polaków, którzy zarówno chcą Austryi jak i jej dynastyi — co udowodnili pierwsze udziałem swym w Radzie państwa, przychylność zaś dla dynastyi słowami adresu sejmu krajowego: „Przy Tobie Najj. Panie stoimy i stać będziemy“. Z tego wychodząc określenia, autor życzyłby sobie, gdyby Polacy i z pod innych zaborów Austryę uważać chcieli jako swą orędowniczkę i obronę, wzywając oraz kraj i dzienniki, aby takowe lud polski pobudzały do coraz większej przychylności dla Austryi i jej rządu. Nie wskazuje jednak autor co najważniejsza, w jakiej łączności zostaje sprawa polska z Austryą i co druga przedsiębrać winna w celu przeprowadzenia tak ważnej misyi. Nam autor doradza oddanie się i sprzyjanie Austryi, co wskazuje na wielką sentymentalność ze strony jego. Co do Austryi zaś, to nawet i tego nie wymaga on po niej, tak że cała broszura jest jakby mglistem ciałem, które żadnego obrazu, żadnej ścisłej formy nie zdołało wyrobić. — W polityce niema żadnych nieokreślonych pojęć — dla tego też jeżeli autor rzucił się na pole kombinacyj i politycznej astrologii, to powinien był przynajmniej nieco bliżej zarysować plan swego ideału.

„Berlińską Revue“ daje do zrozumienia, że ks. Napoleon podczas swego pobytu w Wiedniu, poruszył sprawę restauracyi Polski, i podaje bardzo ciekawą o tem wzmiankę, którą tu w streszczeniu podajemy: „Książe mógł się jak najserdeczniej rozmawiać z p. Beustem i najtajniejsze prowadzić rokowania z hr. Andrassym, toć wszystko to jednak nie poskromiło obawy Austryi co do wmieszania się Francyi do sprawy polskiej. I węgierski program, który Klapka na powitanie księcia w swym dzienniku ogłosił, a który zawiera alians Francyi, Prus i Austryi przeciw Moskwie (co nie jest możliwem bez załatwienia sprawy polskiej) nie jest po woli Austryi. Donoszono, jakoby książe jeździł w celach budowy kolei żelaznej do Turcyi, lecz o tym przedmiocie mógł on się oświecić i w Paryżu. Jedyną myślą powodującą podróżą tą, jest zamiar zajęcia się sprawą polską, w którym to celu książe rozpoznał terrain. Kwestyę polską znowu wywołać znaczy tyle, co podnieść sprawę wschodnią w najdrażliwszy dla Moskwy sposób. Jednakowoż tak jak co do sprawy polskiej książe nieprzywiózł gotowego programu, tak też i w kwestyi wschodniej Francya niema wytkniętej drogi a do tego zamach na życie księcia Miłosza postawił sprawę tę na zupełnie innem stanowisku.“ Doniesienia powyższe mają niezawodnie wiele po sobie prawdy, dowodzą one atoli, że Francya widzi swą zagrożoną pozycyę, lecz nie zdecydowała się jeszcze na politykę, którąby ją wyciągnąć mogła z tak przykrego położenia.

„Monitor“ paryzki znowu zanucił pieśń pokojową z powodu mowy Disraelego; pisze on: „Disraeli wypowiedział bardzo dokładnie opinię mocarstw i polityków w Europie, twierdząc, że przy obecnym stanie rzeczy horyzont zupełnie wolny jest od wszelkich obaw wojennych. Rząd cesarski, niczego nie pomija, coby mogło dalej utrzymać i wzmocnić szczęśliwe porozumienie między mocarstwami. Idee umiarkowania i mądrości, które ułatwiają ich zgodę, są oraz cennemi pomocniczemi środkami rozwoju ogólnych interesów Europy.“ Bardzo to ładne frazesy; lecz wątpimy aby ludy tak samo zapatrywały się na stan obecny, kiedy miliardy wydarte z ich kieszeni, wyrzucane bywają na marne uzbrojenia.

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego

zajmowało się wczoraj przez trzy godziny kwestyą żywotną — kwestyą własnych dyet i kosztów podróży. Nie dziw, że posiedzenie tak długo się przeciągnęło. Rozprawy były żywe, zdania podzielone, a gorąco bronione. Posiedzenie to było umyślne zwołane dla obradowania nad przedłożeniem komisyi statutowej w przedmiocie przekazanego jej przedwczoraj wniosku p. Szołdraczyńskiego. Nim wszakże komisya przystąpiła do swego sprawozdania, wniesione zostały dwa inne wnioski, któremi pierwej Zgromadzenie się zajęło.

MARGRABIA WIELOPOLSKI

i reformy rządu rosyjskiego

w Królestwie Polskiem. *)

O margrabi Wielopolskim z powodu różnych sądów o jego polityce i postępowaniu, pisaliśmy już wiele razy w naszem dziele, a jeszcze nieraz pisać o nim będziemy. Charakter tak silnie zarysowany tak oryginalny i siebie przedewszystkiem wyrażający, stanowisko najbardziej wpływowe i kierownicze jakie zajął w wypadkach ruchu narodowego, a wreszcie próby, które przeszła jego polityka pojednania Polski z Rosyą i następstwa do których doprowadziła, są powodem pilnego zajęcia się jego osobą. Słyszeliśmy o nim głosy reakcyonistów i rewolucyonistów, rozważyliśmy sądy o nim umiarkowane i gorączkowe, obecnie czytamy w książeczce wydanej u Zupańskiego zdanie o Wielopolskim ze stanowiska własnej jego teoryi, napisane z rozwagą i z bystrością poglądu.

Autor nie podpisał się na swojem dziele, powszechnie jednak utrzymują, że jest nim śp. hrabia Roger Raczyński, człowiek równie dziwny jak znakomity, ekscentryczny w postępowaniu, pozytywny w myśleniu, rozważny w poglądzie, a niepraktyczny w życiu. Zdolny był do wielkich ofiar. Kiedy po roku 1848 w Poznańskiem kapitalizowano czynsze, Roger Raczyński sumę 500,000 talarów przypadającą mu z tego tytułu darował włościanom dóbr, które odziedziczył po ojcu Edwardzie. W roku 1863 jak i w każdej innej potrzebie krajowej okazywał się zawsze hojnym, bo wziął sobie za prawidło, ażeby nie skąpić grosza na sprawy narodowe. Wysokie wykształcenie, rozum, wspaniałość uczuć nie tylko w publicznem ale i w prywatnem życiu, jednało mu licznych przyjaciół i powszechny szacunek. Pomimo tego nie odegrał on przeważnej roli politycznej, bo nieposiadał tej pospolitej, fachowej, że tak powiem siły, której zarówno potrzebuje rzemieślnik jak i mąż stanu, poeta i filozof. Roger Raczyński łączył w sobie niewytrwałość ludzi wyobraźni z przewidywaniem ludzi rozumu, i ztąd poszło, że życie jego przeszło zacnie ale bez głębokich śladów, jakie zostawiają po sobie wielkie charaktery. Tacy ludzie nie tworzą kierunków w historyi, ale są ozdobą czasów, w których żyją. Taką też ozdobą był i Raczyński, członek komitetu Poznańskiego w organizacyi narodowej, autor książki pod tytułem: Margrabia Wielopolski.

Zastanawia się w niej Raczyński, czy pojednanie Polski z Rosyą, o które pokusił się Wielopolski, jest dziełem przypadku, czy też wyrozumowanym objawem głębszej dążności? Odpowiedzią na te pytania jest broszura, w której jednak nie określił dostatecznie polityki margrabiego i opozycyi jaką wszędzie w narodzie znajdował, z powodu że nie rozstrzygnął wprzódy pytania: czy myśl pojednania Rosyi z Polską da się przy znanym charakterze obu narodów przeprowadzić, czy też jest niemożebną?

W usiłowaniach tego rodzaju uprzedził Wielopolskiego książe Adam Czartoryski, który prowadził cara Aleksandra I. do zadosyć uczynienia Polsce za cios śmiertelny rozbiorów, jako koniecznego warunku pojednania obu narodów, i który zyskał od niego w chwilach dla Rosyi niepewnych ważne koncesye i ważniejsze obietnice, bo utworzenie Królestwa, oraz przyrzeczenie połączenia z nim Litwy i Rusi. Zwycięztwo i zupełna przewaga w polityce świętego przymierza, spowodowały prędkie zapomnienie obietnic i ścieśnienie koncesyj ze strony samegoż Aleksandra, a następnie zupełne ich odrzucenie przez Mikołaja. Książe więc Czartoryski miał smutną sposobność przekonać się dostatecznie o nieużyteczności czynionych w tej mierze usiłowań, które też zakończył przerzuceniem się do opozycyi a wreszcie udziałem w powstaniu listopadowem i działaniem na emigracyi wręcz już sprzecznem z dawnym kierunkiem.

Przyczyną zawodu polityki księcia nie była polska opozycya. Śladu jej nie dostrzegamy w Polsce po roku 1815, owszem widzimy entuzyazmowanie się dla Aleksandra I., wiarę w jego dobre chęci, nadzieję w dopełnienie przyrzeczeń i najzacniejszych patryotów jak naprzykład Stanisława Staszyca pozyskanych dla polityki pojednania. Nie Polacy więc dali powód carskiemu rządowi do wycofania się z obietnic i powrotu do systemu nieuznawania życzeń i potrzeb narodu; polska opozycya wyrodziła się i rosła w miarę demaskowania się rządu i okazywania się jego bezwzględności. Nie brak taktu i zręczności księcia Czartoryskiego i innych polskich kierowników polityki pojednania był przyczyną jej porzucenia, ale obłuda rządu moskiewskiego wzrastającego w siły, a więc coraz mniej dbałego o los podbitych, i poddanych. Słaby ze słabym albo silny z silnym układa się z dobrą wiarą, nigdy zaś silny ze słabym, nigdy zaborca z zabranym. W chwili niebezpieczeństwa Moskwa gotowa robić ustępstwa Polsce i zabezpieczać się jej zaufaniem, jak to czyniła za czasów Napoleona I. i kongresu wiedeńskiego, lecz po minionem niebezpieczeństwie porzuci rolę obłudy, chociażby naród nie okazał gotowości do wywalczenia lub wyzyskania praw swoich do niepodległości. Rząd krzywdzący dla tego już skrzywdzonemu nie sfolguje, że zawsze się lęka, ażeby naród podbity nie przypomniał sobie swoich praw i nie upomniał się o niepodległość; rząd do tego jeszcze despotyczny i oparty na sile brutalnej, uważając ucisk i prześladowanie jako dzielniej utrzymujące sztucznie utworzoną całość państwa niż węzły pojednania, nigdy szczerze do niego dążyć nie może. Nie ma więc gruntu do pojednania pomiędzy Polską a Rosyą, bo go nie może być pomiędzy stronami, z których jedna porzucić stanowiska zwycięzcy, a druga praw swoich nie chce lub nie może. Dla tego to polityka pojednania ze strony narodu zabranego jest kierunkiem fałszywym, powstałym z przecenienia dobrej woli najezdcy i własnej przezorności. Do pewnego stopnia przynosząca folgi i korzyści, w końcu polityka pojednania zawsze zawodzi. Zawiódł się więc Czartoryski, zawieść się musiał tem bardziej Wielopolski, który utworzył z niej doktrynę i z siłą osobistą, jakiej nie miał Książe, narzucić ją chciał narodowi. Miękość i brak wiary w siebie sprawiły, iż Czartoryski system pojednania przeprowadzał w ciągu lat wielu, w miarę sprzyjających okoliczności, gotów zawsze jako dyplomata pójść inną drogą, lepiej do celu wiodącą. Dla tej przyczyny polityka jego nie wystąpiła w rysach ostrych jak polityka Wielopolskiego, który wierzył w siły swoje, jako człowiek, co wszystko sobie winien, i nie uginał się przed opinią i okolicznościami, ale je zwalczyć czuł się powołanym. (C. d. n.)

* Wyjątek z tomu drugiego „Historyi powstania narodu polskiego w 1861 — 1864 r.“ przez Agatona Gillera, które to dzieło tak dla obfitości treści jak i nadzwyczaj bystrego a sumiennego sądu autora, który był członkiem komitetu centralnego a później rządu narodowego, polecamy szczególnej uwadze naszej publiczności.

Pan Aleksander Dzieduszycki podniósł powtórnie rzecz względem odroczenia Zgromadzenia na tak długo, dopóki komisya nie zobowiąże się ukończyć prac swych; pp. Podlewski i Ujejski oparli się temu, z powodu, że rzecz ta uchwałą na pierwszem posiedzeniu powziętą już została załatwioną. Po wyjaśnieniu zaś danem przez p. Smolkę, przewodniczącego komisyi statutowej, że komisya ta temi dniami, a mianowicie w poniedziałek przedłoży już znaczną część wygotowanej przez siebie pracy, wnioskodawca cofnął swój wniosek.

Drugi wniosek był p. Kozłowskiego, dotyczący zmiany ustawy wyborczej w ten sposób, aby dla umniejszenia kwoty mających się płacić delegatom dyet i kosztów podróży, umiejszyć liczbę delegatów na połowę. Wnioskodawca wychodzi z zasady, że dyety płacić delegatom koniecznie potrzeba, inaczej wielu z nich albo nie będzie w stanie przyjechać, lub będzie się musiało przedwcześnie rozjechać, przez co nie będą się mogły zbierać Zgromadzenia; a że opłacanie stu ośmdziesięciu delegatów ogromne pociąga za sobą koszta, więc wnosi, aby każdy okręg wyborczy wybierał na przyszłość jednego delegata, i jednego zastępcę, tak aby było wszystkich delegatów 60, z których 40 stanowiło by komplet przy zwykłych obradach, a 50 przy sprawach dotyczących zmian w statucie.

Pan Waleryan Podlewski sprzeciwiał się takowemu uszczupleniu liczby delegatów, i wniósł o przejście do porządku dziennego. P. Eduard hr. Dzieduszycki uważał wniosek p. Kozłowskiego za uszczuplający prawa okręgów, które obecnie mają prawo wybierania rozmaitej liczby delegatów, a według pomienionego wniosku każdy tylko jednego mógłby wysyłać. Pan Baszczewicz uważał przytoczone względy oszczędności za niestosowne, tam gdzie chodzi o to aby Zgromadzenie złożyć z ludzi światła, rozumu i poświęcenia. Kilka lub kilkanaście tysięcy złr. z funduszu rezerwowego, wynoszącego milion dwakroć złr. wal. a. jest bardzo nieznacznym wydatkiem, w porównaniu tego co się zyszcze na tem, jeżeli w Zgromadzeniu będą mogli zasiadać ludzie wysokich zdolności, którzy będąc niezamożnymi, bez pobierania dyet nie byli by w możności przybyć na Zgromadzenie; a milionerowie kiszeni nie zawsze bywają milionerami serca i rozumu.

Po tej energicznej przemowie, okrytej oklaskami, przyjęto wniosek p. Smolki, aby projekt p. Kozłowskiego przekazać komisyi statutowej.

Komisya ta złożyła swe sprawozdanie nad onegdajszym wnioskiem p. Szołdraczyńskiego, łącznie z petycyą wyborców okręgu Wielickiego, domagającą się podobnie jak wniosek p. Szołdraczyńskiego wyznaczenia dla delegatów dyet po 5 złr. dziennie i zwrotu kosztów podróży po 1 złr. za milę drogi. Zasadniczo kwestya dyet jest już rozstrzygniętą. Powszechnie uznano, iż niepobieranie dyet w wszystkich zgromadzeniach z wyborów złożonych, wiedzie wprost do najszkodliwszych następstw, do większości plutokratycznej, do pozbawienia ciał radnych najżywotniejszych i najdzielniejszych czynników umysłowych.

Pomimo tego komisya ze względów oszczędności i braku wyłącznego na ten cel funduszu wniosła komisya o przejście do porządku dziennego.

Przeciw wnioskowi komisyi przemawiali: pp. Smolka i Leszek Borkowski, przedstawiając, że Zgromadzenie ma prawo i obowiązek ułatwiać delegatom możność wzięcia udziału w Zgromadzeniu. Wniosku zaś komisyi bronili pp. Hubicki, jako sprawozdawca, Kornel Krzeczunowicz. W bardzo ożywionej dyskusyi brali jeszcze udział: pp. Władysław Drohojowski, Edward hr. Dzieduszycki, Henryk hr. Wodzicki; poczem zgodziło się Zgromadzenie, aby nad wnioskiem p. Szołdraczyńskiego głosować częściowo, mianowicie, czy dać dyety, w jakiej wysokości i z jakiego funduszu. Zgromadzenie zgodnie z wnioskami p. Lipomana uchwaliło, aby wyznaczyć dyety i koszta podróży dla delegatów tylko na Zgromadzenie obecne, a to po 3 złr. w. a. dziennie i po 1 złr. w. a. od mili drogi. Co do funduszu z jakiego mają być powyższe uchwalone koszta opłacone, przyjęło Zgromadzenie zbiorowy wniosek pp. Henryka hr. Wodzickiego i Kozłowskiego tej treści: Po sprawdzeniu wydatków na koszta podróży i dyety dla delegatów na teraźniejsze Zgromadzenie, upoważnia się Dyrekcyę, jeżeliby wydatków tych zwykłymi funduszami nie można było opędzić, nałożyć do opłat Towarzystwa od członków się należących, dodatek administracyjny na opłatę rzeczonych kosztów i dyet.

Uchwalono naostatek, że jeżeli który z delegatów do trzech dni po zamknięciu Zgromadzenia zwrotu kosztów podróży i dyet nie zażąda, należytość dlań przypadająca pozostaje własnością funduszu rezerwowego.

Dziś o godzinie dwunastej posiedzenie, na którem komisya rachunkowa, wniesie swe sprawozdanie.

Korespondencye.

Wiedeń 24. czerwca 1868.

✕ Skończyła się nareszcie trzynasto-miesięczna sesya Rady państwa; Rady, która pragnęłaby sama tak chętnie porównać się z długim parlamentem angielskim lub z konstytuantą francuską. Podobieństwo polega na tem, iż podobnie jak owe parlamentarne ciała, miała Rada państwa wielkie zadanie ukonstytuowania monarchii na nowej podstawie; lecz gdy tamte rozwinęły niezrównaną czynność i bezwzględną energię w obec przeciwników jedynie w celach ugruntowania politycznego i ekonomicznego postępu, Rada państwa działając nijako, pomijała wszelkie interesa poszczególnych prowincyj i cząstek składowych społeczeństwa, jedynie w interesie własnego stronnictwa i własnych doktryn. Nosiła na sobie grzech pierworodny koteryjności, z której powstała, była jej wiecznem odbiciem, nie podniosłszy się ni razu do wysokości prawdziwej konstytuanty.

Odkąd systemat dualistyczny przyjął zasadę przewagi żywiołu niemieckiego w Cislitawii, nie pozostało jak wspierać ten żywioł sztucznemi środkami, i Rada państwa była zmuszoną rekrutować się w nie-niemieckich krajach z materyału jaki mogła mieć pod ręką.

Jeżeli znalazły się pewne niezależne frakcye, jak delegacya polska, Słoweńcy lub Tyrolczycy, cierpiano je jedynie ze względu, aby Rada miała pozór reprezentacyi wszystkich części monarchii, iżby nie odsłaniała zbyt jaskrawo swych osobistych dążności; lecz wszelkie przedstawienia i interesa tych frakcyj były z góry skazane na odrzucenie ze strony większości, jako niezgodne z jej duchem i interesem.

Zapewnić sobie panowanie w monarchii, zapewnić przewagę żywiołom niemieckim w Austryi, było więc główną przewodniczącą myślą Rady. Pierwszy cel osiągnęła poczęści wysadzając z swego łona parlamentarne ministerstwo, drugi jednakże stał się więcej niż problematycznym. Zbyt ostre przemówienia, zbyt gwałtowne i niepolityczne wystąpienia, nie utrwaliły przewagi, lecz sprawiły naturalny wstręt do wszystkiego, co niemieckie.

Żywioł niemiecki niema najmniejszego prawa do wyłącznego panowania w Austryi i stojąc u władzy, może tylko przez kompromis uznający prawa drugich zapewnić sobie na długo jeszcze wpływ i znaczenie. Tymczasem obrał inną drogę. Zaprzeczając historyczne prawa zapomniał, iż koron Austryi nie zdobyli Niemcy, lecz że je jedynie dom cesarski drogą spadku posiada. Chcąc dynastyczne prawa własną hegemonią zastąpić, niemiał oczywiście żadnej podstawy, więc szukał sprzymierzeńca w Madiarach; ztąd tak daleko idące ustępstwa dla Węgier, które sprawiła jedynie potrzeba, nie zaś żadne poczucie sprawiedliwości. Lecz w tym związku pomiędzy żywiołem opierającym się na podstawie historycznej i na tradycyjnej wolności, a żywiołem odrzucającym wszelką tradycyę i opierającym się tylko na mniemanej wyższości kultury, pierwszy wziął oczywiście górę, i Niemcy stali się bezwiednem narzędziem Madiarów.

Aby tylko módz w Cislitawii panować, zmuszała konieczność do wszelkich ustępstw; lecz Madiary o tyle tylko udzielili pomocy, o ile się to zgadzało z ich własnym interesem, gdyż inną ich polityka, inne cele. Ostatecznie daleko więcej sympatyzują z innemi narodowościami, aniżeli z Niemcami, którzy mieli talent i ich sobie zrazić. Obrażone nie-niemieckie narodowości, nieprzebaczyły bezwzględnego zaprzeczania swych praw i miotanych obelg; antagonizm rasowy wzrósł do kolosalnych rozmiarów, ztąd utrzymanie się Niemców przy władzy stało się dla nich poniekąd kwestyą bytu politycznego w Austryi. Złą jest taka polityka, która bez potrzeby napręża położenie i podnieca namiętności tam, gdzie było tak łatwo jednać i łączyć.

Teoretyczna społeczna swoboda miała być łącznikiem wszystkich różnorodnych części monarchii, zastępującym historyczne i dynastyczne prawa. Na tem więc polu rozwinęła Rada państwa całą czynność. Nie z prawdziwego przywiązania do swobody, lecz aby znaleść jakikolwiek punkt oparcia w masach, popierała anti-konkordatową agitacyę. To wszystko można było osiągnąć, nie robiąc na własną korzyść niepotrzebnej i niebezpiecznej reklamy, nie wydając bezpotrzebnej walki wyższym klasom społeczeństwa, która to walka nie nosiła bynajmniej demokratycznej cechy, lecz była całkiem podobną do osobistej zawiści, i do zachcianki usadowienia się na miejscu zepchniętych. Z tąd też wyrodziło się dziwne pomieszanie pojęć liberalizmu i demokracyi; zapomniano, iż ostatnia nie da się oktrojować ukazem i wynika z charakteru i obyczajów narodów. Tak jak Francya była i jest rzeczywiście demokratyczną, nie ciesząc się obecnie bynajmniej swobodą, tak znów Austrya jest dziś omal najswobodniejszym krajem Europy, nie mając bynajmniej demokratycznego charakteru, gdyż trudno mówić coś o demokracyi w kraju wszechwładnie panującej tytułomanii, gdzie woźnica drugiego woźnicę nazywa Herr von...., gdzie niema najżarliwszego liberała niemieckiego, któryby nie był dumny z tytułu lub orderu. Było to właśnie szczęściem Austryi, iż posiadała wyższe zamożne stany, tak, iż równowaga konstytucyjna władz, ten kamień węgielny trwałości wszelkiej swobody, znalazła się naturalnie pod ręką; tymczasem stronnictwo liberalne niemieckie, odrzucając od siebie wszystko, co miało znamię tradycyi, chcąc początek świata od siebie wywodzić, rozpoczęło bezużyteczną agitacyę jednych klas przeciwko drugim, która nie wygląda bynajmniej na walkę liberalizmu z despotyzmem, lecz na zachcianki zagrabienia drugim ich stanowiska i mienia.

Rozwijając zasadnicze prawa swobody obywatelskiej do ostatecznych możebnych granic, nie oparła się jednakże Rada państwa na niczem, tak, iż stronnictwo niemieckie identyfikując się z tą pozyskaną swobodą, popadło w nieunikniony błąd, jakoby liberalizm był jego wyłączną atrybucyą. Z tąd ów śmieszny monopol liberalizmu, tak jak gdyby instytucye i zasady nie były zdolne przeżyć pewnych koteryj. Na tem właśnie polega cała wyższość historycznej tradycyi i naturalnego wyrobienia urządzeń społecznych nad sztuczną kombinacją, iż pierwsze mogą przetrwać najgwałtowniejsze burze, największy ucisk, nawet długoletnie obce jarzmo, gdy drugie pierwszy powiew przeciwnego wiatru obala. Wie o tem Rada państwa, aby więc istnienie swobody zapewnić, uważała za stosowne poświęcić wszystko dla utrzymania się przy władzy: interes krajów i wzmocnienie państwa. Ludy monarchii przyjęły chętnie swobodę, lecz zastosowując ją do własnych potrzeb na swojem własnem narodowym polu, nie dały się tym piernikiem do tyla przynęcić, iżby poświęcić swe odwieczne tradycye i prawa na korzyść jednej koteryi.

Na polu ekonomicznem, na polu praktycznych reform w administracyi i sądownictwie uderza najzupełniejsza niemoc. Ciasnota poglądu, brak fachowego wykształcenia, sofizmata zamiast dowodów, połowiczność i zamiłowanie w pół-środkach, są tu charakterystyczną cechą Rady państwa. Najzupełniejszy brak politycznych, administracyjnych, a nawet oratorskich zdolności; wszędzie tylko talenta zaledwie trzeciego rzędu. Jeżeli zabłysła jaka myśl z jaśniejszą logiką, i szerszem zapatrywaniem się na zewnętrzne i wewnętrzne stosunki, nie wyszła ona nigdy z grona większości niemieckiej. Ale Rada państwa dała zarazem jasny i w oczy bijący dowód, iż tak jak Austrya została politycznie wykluczoną z Niemiec, tak też w duchu niemieckim de facto rządzoną być nie może, i że wszelkie sztuczne kombinacye, nawet urok swobody, niezdolne są do przedłużenia niczem nie usprawiedliwionej hegemonii niemieckiej, i stało się niepodobieństwem, poświęcać i nadal jeszcze wszystko interesom niemieckim. Stronnictwo, które dawniej panowało tylko za pomocą siły, które nawet za pomocą swobody dziś swego panowania utrwalić nie zdolne, które wszelkie rzeczywiste równouprawnienie innych narodowości uważa za niebezpieczne dla siebie, za ubliżenie godności niemieckiej, — samo na siebie wydało ostateczny wyrok.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Tak tedy Rada państwa zakończyła już w środę swe posiedzenia, a przyszłe jej zgromadzenie odroczono do dnia 1. września. I cóż zyskalismy z tej 13miesięcznej sesyi? Oto obdarzono nas blizko całą kopą (57) nowych i sankcyonowanych już ustaw — a pomiędzy niemi, co najważniejsza, nowemi ciężarami i podatkami. Rezultat co do cyfry powziętych uchwał w obu Izbach i Wydziałach tychże jest następujący: Ustaw, które otrzymały już i sankcyę cesarską, załatwiono w obu Izbach 57; ustaw zaś, które czekają jeszcze na sankcyę, razem 20; z kilkunastu zaś pozostających jeszcze do obrad ustaw uchwalono już niektóre w Izbie poselskiej, inne znowu załatwione już są w Wydziałach, a jeszcze inne spoczywają dotąd w aktach dotyczących komisyj, nad któremi podczas feryj obradować będą dalej Wydziały. Otóż ogromny rezultat z posiedzeń Rady państwa — co do cyfry istotnie zadziwiający i na każden sposób jak najdobitniej świadczący o niezmordowanej delegatów czynności; czy jednak i co do samej istoty owych uchwał to samo powiedzić można, o tem pozwalamy sobie jedynie — powątpiewać.

Jak z Pesztu z wiarogodnych żródeł donoszą, miał ks. Napoleon przed jednym z posłów węgierskich nie bardzo pochlebne wyrazić się o nowych konstytucyjnych ustawach, a mianowicie potępić miał zupełnie obecne nasze ustawy religijne. „Austrya — powiedzić miał książe — bardzo nierozsądnie postąpiła sobie w sprawach religijnych. Usunęła ona w tej mierze jedynie to, co jej tylko najdotkliwiej przeszkadzało, ażeby się od rządów kościoła usamowolnić. Powinna była w tej sprawie o wiele dalej postąpić, gdyż teraz kościoł z pewnością wystąpi z wszystkiemi swojemi protestami, allokucyami i karami“.

Nieporozumienie w gabinecie wiedeńskim z powodu rozmowy pana Beusta z pp. Palackim i Riegierem, o czem to wczoraj donieśliśmy, miało istotnie miejsce, jak w kołach poselskich utrzymują, z tą tylko różnicą, że nieporozumienie owo wzięło swój początek właściwie jeszcze w Pradze, gdzie pomiędzy panem kanclerzem a księciem Auerspergiem do nader niemiłego miało przyść zajścia, skoro się tylko pan prezydent ministrów o traktowaniu p. Beusta z przywódcami czeskimi bez wiedzy i woli gabinetu wiedeńskiego (??) dowiedział. Scena ta blizką już była tego, iż ks. Auersperg gotów już był natychmiast powrócić sam (bez Cesarza) do Wiednia, a jeśli tego nie uczynił, to stało się to jedynie dla tego, że p. kanclerz wyręczył pana prezydenta w jego przedsięwzięciu i sam co rychło wydalił się z Pragi. — Obiegają pogłoski, iż p. Rieger przybył do Wiednia i że temi dniami przybyć ma tam również hr. Leo Thun. — Prezydyum sądu wyższego krajowego prazkiego wydało okólnik do podwładnych urzędów, w którym do wiadomości podaje wyrażenie się Cesarza o pojęciu sądownictwa. — Senat akademiczny prazki postanowił wszystkich na przyszłość udział biorących w demonstracyach akademików, natychmiast wydalić.

Na posiedzeniu Izby deputowanych sejmu peszteńskiego dnia 24 b. m. przyjęto w ostatniem czytaniu ustawy względem podatku od soli, traktatu co do żeglugi z Anglią, poczem przystąpiono do dalszej specyalnej debaty nad ustawą o podatku od tytoniu — i wszystkie dalsze paragrafy przyjęto bez żadnej zmiany. Następnie przyjęła Izba ustawę o podatku od wódki również bez zmiany.

Przy wyborach do sejmu, jakich temi dniami kilka przeprowadzono w Węgrzech, kandydaci rządowi doznali zupełnej porażki — opozycya zwycięża. Fakt ten tem więcej zastanawia, iż jak wiadomo przecie, kandydaci rządowi o wiele więcej mają środków do agitacyi — a pomimo tego, przecież ich zwyciężono. W ogóle opinia publiczna przechyla się teraz zupełnie na stronę opozycyi — a nawet i stronnicy dawniej rządowi, rzucają się teraz w jej objęcia. Przyczynę takiej nagłej zmiany odgadnąć wcale nie trudno. Zawiedzione nadzieje zniesienia monopolu tytoniowego i zmniejszenia podatków niestałych, a czego się po rządowej większości sejmu spodziewano — przekonały jak najdobitniej, że solidarność z stronnictwem rządowem tylko więcej ciężarów przysparza.

Polska. Rozdarowywanie majątków krajowych na rzecz dygnitarzów moskiewskich nieustaje ani na chwilę, tak, że wkrótce nie będzie już co do rozdania, a skarb królestwa polskiego będzie miał swe dochody umniejszone o kilkanaście milionów złp. Z szeregu nowych donacyj podajemy następujący spis. Ukazem najświeższym nadano jako majoraty: 1) tajnemu radcy, senatorowi Arcimowiczowi dobra z dochodem 3.000 rs.; 2) pełniącemu obowiązki prezesa Dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jenerał-lejtnantowi Geczewiczowi dobra z dochodem 3.000 rsr.; 3) zostającemu przy głównym zarządzie artyleryi, jenerał-lejtnantowi księciu Szachowskiemu, folwarki z dochodem 1.500 rsr.; 4) naczelnikowi warszawskiego okręgu żandarmów, jenerał-majorowi z orszaku Jego cesarskiej Mości baronowi Frederiksowi, folwarki z dochodem 1.500 rsr.; 5) komendantowi warszawskiej Aleksandrowskiej cytadeli, jenerał-majorowi Zajcowowi, folwarki z dochodem 1500 rsr.; 6) naczelnikowi sztabu inspektora batalionów strzeleckich, jenerał-majorowi Furuhelmowi, folwarki z dochodem 1500 rsr.; 7) jenerał-majorowi z orszaku Jego ces. Mości Sturlerowi, folwarki z dochodem 1500 rsr.; 8) naczelnikowi 1szej brygady saperów jenerał-majorowi Ulmanowi folwarki z dochodem 1500 rsr. i 9) pomocnikowi naczelnika warszawskiego okręgu artyleryi, jenerał-majorowi Reinthalowi, folwarki z dochodem 1000 rsr.

Serbia. Wybór Milana mniej więcej już jest zapewniony. Za kilka dni (2. lipca) zbierze się w Belgradzie Skupczyna ale nie dla wyboru księcia lecz jedynie tylko dla zatwierdzenia albo odrzucenia wyboru Milana, który niejako ogłoszonym już jest następcą tronu, i dla wyboru rejencyi. W Serbii bowiem istnieje „ustaw“ z 1838 r., podług którego tron opróżniony tak jak i w innych krajach jest dziedzicznym, i podług którego w razie jeżeliby panujący książe zmarł bezpotomnie i nie naznaczył testamentem następcy swego, dziedzicem tronu jest najstarszy potomek po mieczu, jakim właśnie i jedynym tylko jest młody Milan. Skupczyna zatem nie może w takim razie postawić ze swej strony innego kandydata, ale jedynie

może tylko odrzucić wybór Milana, jeżeli jednak wykaże, iż on niezdolnym jest do objęcia rządów. Wprawdzie małoletniość z samej istoty jest również niezdolnością do tronu, ale w takim razie orzeka owa ustawa, iż Skupczyna wybrać ma rejencyę, którаby aż do czasu pełnoletności kierowała rządami księztwa. Otoż tak tedy cała rzecz rozbija się teraz najbardziej o wybór tej rejencyi od której składu zależeć będzie oczywiście dalszy los i zachowanie się Serbii.

O rejencyę tę wyrodziły się były z początku w samej rodzinie Obrenowiczów zatargi, ale zdołano je już ostatecznie załatwić. Księżna Julia, jak wiadomo, odstąpiła sama od współudziału w rejencyi, matkę zaś Milana, która wielką miała ochotę mieć udział w rządach, zdołano również nakłonić usunąć się od rejencyi i aż do pełnoletności Milana nie przyjeżdżać do Belgradu, — z przyczyny, iż niezapomniane jeszcze awanturowanie się jej z ks. Kuzą wywrzećby mogło tylko szkodliwe wpływy na całą tę sprawę.

Spadkobiercami ks. Michała są baronowie Nikolicze i Baicze. Ofiarowali oni znaczne prezenta dla Serbii jak też i dla młodego Milana.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Stowarzyszenie przyjaciół oświaty ludowej ukonstytuowało się w dniu 25. bm. w myśl statutów. Prezesem Stowarzyszenia obrano ks. Adama Sapiehę, a do zarządu tymczasowego wezwano pp. Alfreda Młockiego, Tadeusza Romanowicza, Henryka Szmitta, Sobieskiego, dyrek. gym., Franciszka Józefa i Juliusza Starkla. Witamy serdecznie ten pierwszy zawiązek Stowarzyszenia, które sobie wytknęło tak użyteczną na polu narodowem pracę i niewątpimy, że liczne w całym kraju znajdzie poparcie tak moralne jak materyalne.

* Dziś ostatni dzień zapisu na wycieczkę Sokoła do Poznania.

* Znaleziony skarb. Przedwczoraj znaleziono koło Lwowa przy kopaniu linii kolei żelaznej lwowsko-brodzkiej garnek, w którym przechowane były monety polskie z czasów króla Zygmunta, a oprócz tego perły i korale.

* Wypadki miejscowe. Dnia 24. bm. skradziono p. S. B. z komórki kąpielowej na stawie p. Kamińskiego, gdzie się kąpał, pugilares, z 150 złr. i złoty zegarek z łańcuszkiem wartości przeszło 400 złr. Sprawcy jednak nie wykryto.

* Kanonik Kuziemski nowomianowany przez rząd moskiewski biskupem chełmskim, udał się w niedzielę do Warszawy, gdzie przyjmowany był przez namiestnika. Z końcem tego miesiąca oczekują z Rzymu zatwierdzenia tej nominacyi, poczem bezwłocznie ma nastąpić konsekracya.

Nuncyusz papieski, arcybiskup ateński, p. Maryan Felczynelli Antoniaczy, przyjeżdża z Wiednia do Lwowa dnia 12. przyszłego miesiąca w celu uregulowania i ustanowienia święta błogosławionego Jozafata biskupa i męczennika. Ze Lwowa udaje się nuncyusz na Bukowinę i do Siedmiogrodu.

* Zakład pijacki. W Skwarzawy w pow. złoczowskim d. 18. bm, włościanin Fedor Kubin założył się z kilku innymi, że potrafi wypić duszkiem kwartę gorzałki; jakoż uczynił to, lecz już nazajutrz umarł w skutek tego.

* Tutejsi koncypienci adwokaccy wysłali do p. ministra sprawiedliwości dr. Herbsta do Wiednia deputacyę składającą się z pp. Berlinera, Hillbrichta, Weitha i Pomianowskiego, którzy starać się mają o mianowanie adwokatami tych koncypientów, którzy wskutek nowej ustawy o wolności adwokatury zostali upośledzeni.

* W zakładzie naukowo-pedagogicznym p. Heleny Pożakowskiej przy ulicy Dykasteryalnej odbędzie się w dziś o godzinie 3ej po południu publiczny egzamin uczennic tego zakładu.

* Wypadki małomiejskie. Na bramie karczmy w Niżankowicach przylepiono następujące ogłoszenie: „Zwraca się uwagę szanownej publiczności, że jeżeli kto przybędzie do kancelaryi miejskiej czy w swoim czy w prywatnym interesie, aby się skromnie zachowywał i swoje zażalenia lub interesa tak wnosił, aby się po stołach nierozpierał. Urząd miejski jest święty i zasługuje na powagę, oczem się przestrzega dla wyniknąć mogących nieprzyjemności dla stron. Urząd miasta Niżankowice 15. czerwca 1868. L. S. F.... K.“

Ta ustawa urzędu gminnego nie przekraczająca szczupłego zakresu autonomii przez Raichsrat cislitański nam spaniałomyślnie udzielonej, poucza nas najpierw, że w Niżankowicach są obywatele miejscy o tyle nieskromni, iż się rozpierają po stołach, co oczywiście ujmuje powagi burmistrzowi i rajcom, którzy jak złośliwy korespondent utrzymuje, zamyślają wydać ukaz, by interesenci tylko we frakach i białej krawacie okazywali się obliczom swej władzy, która orzekłszy, iż jest świętą, będzie zapewne korzystać z pobytn nuncyusza we Lwowie, i zechce się kanonizować kosztem budżetu miejskiego.... Lecz żart na stronę, gdyż powyższa wiadomość przywodzi nam na myśl rzeczy poważne: Ile to zdarzeń, które bądź podnieść bądź skarcić należy, mija niepostrzeżenie i przechodzi bezowocnie w niepamięć, a to jedynie w skutek niedbałości naszej? Czyż nie należałoby wszystkie dodatnie i ujemne czyny władz krajowych, pojedynczych ludzi, niemniej i społeczeństwa podawać do wiadomości publicznej, jeżeli takowe dotyczą ogólnego inseresu? Dzienniki zagraniczne, mianowicie prowincyonalne francuzkie, są przepełnione podobnemi wiadomościami, a wskutek tego wystrzegają się tak władze jak i jednostki naruszać prawa. U nas tylko wielka jeszcze i pod tym względem obojętność, a częste nadużycia są skutkiem tejże — gdzie bowiem niemasz kontroli opinii publicznej, tam większe bywa rozprzężenie.

Wzywamy przeto ludzi chętnych i dbających o dobro publiczne, by podawali nam wiadomości ogół dotyczące, a nieomieszkamy korzystać z takowych.

* Pan br. Beust, kanclerz austryacki podczas pobytu swego w Pradze doświadczył małych nieprzyjemności: zaledwie bowiem przybył do tego miasta i ulokował się w Saskim hotelu, do którego, jak powiadają czeskie dzienniki, ma szczególną predylekcyę, przez pamięć na swoją dawniejszą ojczyznę, zaraz mu policya zaraportowała, że studenci czescy zamierzają go przywitać kocią muzyką. Jego Excelencya nieczekając potwierdzenia wiadomości policyjnych, przeniósł się na Hradczyn, a swoje pakunki kazał przeprawić przez Wełtawę aż przez Bubenicz. Choć obawy p. kanclerza i c. k. policyi co się tyczyło kociej muzyki pokazały się tą razą przedwczesnemi, to przecież w przejeździe swoim nie uniknął innej nieprzyjemności. Powszechnie znana w Pradze stara kwiaciarka, sprzedająca kwiaty przy bramie przechodniego domu na małym rynku, za zbliżeniem się powozu J. Excel. mniemając, że to cesarz jedzie, rzuciła do powozu bukiet, ale tak niezręcznie, że ten odbiwszy się od lewego policzka pana kanclerza, upadł mu pod nogi.

Projektowane koleje żelazne.

Protegowane kraje dzierżawy austryackiej, do cislitawskiej połowy monarchii obecnie należące, pokryły się oddawna siecią dróg żelaznych, które w rozlicznych idąc kierunkach, powiązane wewnątrz bitemi gościńcami, ułatwiają ruch handlowy i przemysłowy w każdym zakątku kraju. Wszystkie okolice produkcyjne tych krajów protegowanych, wszystkie miasta ważniejsze, są spojone między z sobą, a oraz z głównemi drogami europejskiego handlu. Nie dziw więc, że w obec tak ułatwionych komunikacyj lądem i wodą, wzmaga się dobrobyt ludności, która swe płody na najodleglejsze targi wygodnie i tanio przewozić, i przez to właśnie z upośledzonemi pod tym względem krajami na śmiało współzawodniczyć może.

U nas tylko, którzyśmy od pierwszej chwili wejścia w skład państwa po macoszemu traktowani byli, najpierw przez rząd, a obecnie i przez cywilizatorów niemieckich, u nas, którzyśmy tylko przy opodatkowaniu lub dostarczaniu rekruta przywilej wyższości liczby w stosunku do innych krajów otrzymywali, dotychczas prawie nic nie zdziałano w tym kierunku. Jak za czasów przedrozbiorowych, tak i dziś płody nasze surowe wcale nie, lub z wielką tylko trudnością wydobyć się mogą na europejskie targi, a jeźli która z tych nielicznych okolic o tyle jest szczęśliwą, że posiada produkta wywozu, to z pewnością ceny wygórowane na kolejach uniemożebniają prawie współzawodnictwo.

Jedną tylko dozwolono wybudować drożynę żelazną, wzdłuż przecinającą kraj cały, a to w celu, by się dostać z europejskich do azyatyckich targowisk. Droga ta przez łany nasze wiodąca jest jakoby służebnictwem dla ościennych krajów, które mijają nas, by się dostać po za granicę naszą; a chociaż jej ważności wcale nieodmawiamy, to jednak niedostateczność jedynej tej linii jest tak rażącą, że na śmiało powiedzieć możemy w ogóle, iż kraj nasz zupełnie upośledzony pod względem komunikacyi.

Z tych to powodów cieszymy się, że krajowi przedsiębiorcy, bądź z prywatnych, bądź z publicznych powodów poczynają się krzątać około budowania nowych kolei, i że w tym celu wiążą się w konsorcya, wytyczają linie, trasują takowe, i że zamyślają domagać się u rządu, a raczej u reprezentacyi państwa o potrzebne w tym celu pozwolenia i gwarancye. Potrzebujemy bowiem pierwszorzędnie ułatwienia ruchu wewnętrznego, a następnie połączenia z sąsiadami, mianowicie z królestwem węgierskiem; a jak długo w tych dwóch kierunkach potrzeba niebędzie załatwioną, a przeszkody usunięte, tak długo nawet o rozpoczynaniu podniesienia bytu materyalnego, dla braku pierwszego kardynalnego warunku t. j. komunikacyi, nawet myśleć nie można. Płody i wyroby nasze grzęzną w błocie, więc wywóz ich i dalszy rozwój handlu przez konkurencyę staje się niemożebnym.

Z wewnętrznych kolei, linia prowadząca z Przemyśla na Sambor, Drohobycz, Stryj, Kałusz, Stanisławów, Tłumacz, Manasterzyska, Buczacz, Czortków do Husiatyna, odpowiada najbardziej wszelkim warunkom; przecina ona bowiem najżyzniejsze okolice kraju, ułatwia wywóz: nafty, soli, kali, drzewa i zboża; łączy handel Buczacki wódką a Husiatyński wołami z główną arteryą eksportu, ułatwia targ w Ułaszkowcach; jednem słowem zaspokaja główne potrzeby tych okolic. Strategicznej doniosłości również niemożna odmówić tej linii, która zatem jako wewnętrzna krajowa, zasługuje na wszechstronne poparcie.

Z zewnętrznych linij zaś powinny te mieć pierwszeństwo, które ułatwiając komunikacyę z sąsiednimi Węgrami, przecinają kraj ku granicy północno-wschodniej i łączą się z drogą podłużną. Karpacka kolej ma trzy projekta, które obszerniej następnie omówimy.

Dziś kończymy wzmiankę naszą wypowiedzeniem nadziei, że rząd a niemniej, reprezentacya Cislitawii, zechce przynajmniej w tym względzie w obec nas powodować się słusznością i ułatwi nam możność komunikacyj wewnętrznych.

Wiedeń 23. czerwca 1868.

W piątek dnia 19. b. m. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Tow. naukowo-literackiego młodzieży polskiej „Ognisko“ w Wiedniu. Było to pierwsze publiczne zgromadzenie w własnym lokalu Towarzystwa; około 8mej wieczór, przewodniczący p. Eckhard powitawszy gości, w krótkiej przemowie wyjaśnił cel tego posiedzenia, tj. zdanie sprawy członkom honorowym i wspierającym jakoteż wszystkim Polakom bawiącym w Wiedniu z czynności Tow., oraz wzywał polską młodzież akademicką, aby się więcej garnęła do wspólnego „Ogniska“ bo dotychczas jeszcze nie liczy tylu członków, ilu z łatwością tutaj znaleźć by się mogło. Po tej przemowie zabrał głos p. dr. Ziemiałkowski, dziękując Tow. publicznie, iż go swoim członkiem honorowym mianowało i zachęcając członkom „Ogniska“ a w ogóle całą młodzież do łączenia się i pracowania na polu naukowem. Następnie odczytane zostało sprawozdanie z czynności Tow. od d. 28. listop. 1867 r. do d. 19. czerwca 1868 r. którego główniejsze ustępy następujące: Towarzystwo liczy obecnie członków honorowych 5ciu, wspierających 14tu, zwyczajnych 49; odczytów było w tym czasie 20, biblioteka liczy 276 dzieł w 375 tomach i 198 broszur, w kasie zaś leży gotówką 198 złr. 25 ct. i lokal do 15. września zapłacony. Ważnym bardzo i korzystnym dla Tow. jest faktem, iż weszło w stosunki z Tow. historyczno literackim w Paryżu, którego to pomoc duchowa i zasiłki w książkach na „Ognisko“ bardzo dobroczynny wpływ wywierają, również zawarto stosunki z czytelniami akademickiemi we Lwowie i Krakowie.

Następnie wedle ułożonego programu odczytał p. Józef Rozwadowski: „Kilka uwag o stosunku języków polskiego, ruskiego, rosyjskiego; p. Bolwiński miał odczyt „O stosunku gospodarstwa praktycznego do umiejętnej chemii“ Po półgodzinnej pauzie wygłosił p. Straszewski ustęp „Przedświtu“ Zygm. Krasińskiego a na koniec p. Ignacy Skrokowsoi odczytał rozprawę zatytułowaną: „Polska w obec idei Karola Wgo a idei Piotra Wgo.

Kraków 23. czerwca 1868.

(W) Dziś rano o godz. 11 poważny Zygmunt przemówił z Wawelu poważnym głosem do mieszkańców Krakowa, wzywając ich na nabożeństwo za duszę nieśmiertelnego męża, którego zwłoki w grobach królewskich spoczęły. Poczciwe tłumy wszelakiego stanu, płci, wieku i religii dążyły do świątnicy Pańskiej, aby oddać cześć pamięci bohatera z pod Racławic.

Liczne duchowieństwo popędem szlachetnego uczucia zgromadzone, odprawiało służbę Bożą przy ołtarzach, a sędziwy i czcigodny ksiądz kanonik Scypio górował nad braćmi jak gołąbek biały i modłami swemi przewodniczył modlitwom całej zgromadzonej rzeszy.

Na sarkofagu, którego boki przedstawiały ustępy z życia człowieka ukochanego przez naród, wznosiła się trumna ozdobiona szablą ks. Poniatowskiego i krakuską w żałobie. Dwunastu młodzieńców z reprezentantami wszystkich cechów szło ze świecami w koło katafalku: żałobnie powiewały chorągwie cechów, a wieńce cyprysowe z dębowym splatały się liściem. Do otwartych grobów wiedli rodzice swą dziatwę; wskazywali trumny Tadeusza, Jana, Józefa i przy każdej zaszeleściał paciorek, a niejedni zrywając na pamiątkę liść z kwiecia, którem trumna Kościuszki była uwieńczona, wynosili z tej cichej pielgrzymki pociechę w duszy, bo w młodociane serduszko wpajane słowo w tak uroczystej chwili mocno się rozrasta, jak gdy ziarno zwilżone promień słoneczny rozgrzeje.

Po południu spieszyli wszyscy na kopiec bohatera, a jako przed pięćdziesięciu laty każda dłoń niosła garść ziemi, aby go usypać, tak dzisiaj każda ręka niosła pęki kwiatów, aby je złożyć na szczycie tego najpiękniejszego pomnika narodowej miłości.

Nie piszę dla nikogo pochwał za podjęte trudy około tej sprawy, bo wierzę, że to była wszystkim myśl wspólna.

W Krakowie, owem miejscu, gdzie każda matka ciekawemu dziecięciu musi opowiadać historyę kopca — pamięć Kościuszki jak w całej Polsce jest świętą. Dla wszystkich przeto dzień dzisiejszy był dniem świątecznym, a cicha modlitwa i te wieńce na mogile złożone świadczyły dowodnie, że z głębi duszy wypłynęła cześć owa. Wraz z listem tym przesyłam wam gałązkę cyprysu z mogiły, w przekonaniu, że oddalonym ten bratni upominek miłą pozostanie tej narodowej uroczystości pamiątką.

Ostatnie wiadomości.

Praga 25. czerw. Trzy czeskie dzienniki: „Narodni Listy“, „Pokrok“ i „Swoboda“ zostały skonfiskowane; pierwszy, jak powiadają, za artykuł wstępny, który miał przekręcić rozporządzenia rządowe i zawierał zawezwanie do oporu.

Paryż 25. czerwca. W Chalons przyjęło Cesarza wojsko z entuzyazmem.

Londyn 24. czerwca. „Times“ rozbiera bardzo ostro depeszę pana Beusta, w której tenże usprawiedliwić się stara podatek od kuponów; „Dailly News“ zaś wyraża się o niej bardzo przychylnie. W kołach znowu handlowych opinia jest rozmaita.

Medyolan 25. czerw. „Gazetta di Milano“ dowiaduje się z Rzymu, iż Papież w przeciągu czasu od 26. maja do 10. b. m. miał trzy epileptyczne napady, i że ostatni takowy tak miał być silnym, iż wszyscy w wielkiej byli obawie o życie cierpiącego. — Rząd włoski wydać miał okólnik do swoich ajentów zagranicznych, w którym tychże wzywa do oświadczenia, iż Włochy tak samo zobowiązane są Prusom jak i Francyi, i że w razie wojny w wszelkim wypadku zachować się one myślą neutralnie.

Belgrad 25. czerw. Rząd moskiewski zdaje się nie stawiać żadnych trudności przeciw wyborowi Milana, ale za to prasa moskiewska oświadcza się za kandydaturą księcia czarnogórskiego, Mikołaja.

Madryt 25. czerwca. Królowa przyjmowała ks. Ottona z Bawaryi. — Zapewniają, iż poseł hiszpański na dworze moskiewskim ks. Ossuna, zamierza usunąć się od spraw dyplomatycznych i poświęcić się życiu prywatnemu.

Bukareszt 25. czerwca. Księcia Napoleona witano w Rumunii bardzo serdecznie. Na granicy przyjmował go prezydent ministrów Golesko; w Giurgewo, jeneralny konzul francuzki Mellinet, a w Bukareszcie przed rogatkami miasta sam książe Karol wraz z ministrami i urzędem gminnym. Książe wjeżdżał bramą tryumfalną i przez świątecznie przyozdobione ulice do miasta i wysiadł w „Hotel Hugues“. Wieczorem oświeconem będzie całe miasto a nazajutrz wieczór odbędzie się u ks. Cotroceni wielki ogrodowy festyn.

Telegram „Dziennika Lwow.“

Belgrad 27. czerw. Spokojne dotąd usposobienie w Serbii zaczyna się zmieniać stanowczo, a obawa zaburzeń coraz więcej wzrasta.

Peszt 27. czerw. Ustawa o obronie krajowej, przedłożona przez hr. Andrassego, przyjętą została przez stronnictwo Deaka.

Bukareszt 27. czerw. Książe Napoleon odjechał do Warny.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 26. Czerwca 1868.

	Płacą zła.	Płacą kr	Żądaj. zła.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	203	50	204	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	183	—	184	25
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr.	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	05	77	45
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	73	40	73	80
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	87	75	88	50
Obligi indemnizacyjne galic.	65	50	65	95
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	88	50	89	25
„ „ lwowsko-czern. I. „	76	75	77	50
„ „ „ 11. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	45	5	49
Dukat cesarski	5	49	5	54
Napoleond'or	9	19	9	27
Rubel srebrny rosyjski	1	78	1	82
„ papierowy rosyjski	1	57	1	58
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Półimperyał rosyjski	9	39	9	47
Srebro	112	75	113	75

Spiritus garniec 66° Rychtera $93^1/_2$, Lipiec, Sierpień, Wrzesień w Tarnopolskiem, łój garniec 91 ct. na Wrzesień.

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 26· Czerwca.

	złr.	kr.
5% Metaliki	57	50
„ z procent. z maja i listopada	58	60
5% Pożyczka narodowa	63	—
Losy pożyczki z roku 1860	84	20
Akcye banku wiedeńskiego	727	—
„ „ kredytowego	192	40
Londyn 10 funtów szterlingów	115	55
Srebro	113	—
Dukat pojedynczy	5	51

Gospodarstwo i handel.

— Lwów dnia 26 czerwca. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierzyca pszenicy 4.67, żyta 3.21, jęczmienia 2.85, owsa 1.80, hreczki 2.96, grochu 2.80, kartofli 1.82, sąg drzewa opałowego bukowego 10.54, sosnowego 7.32, cetnar siana 96, słomy okłotowej 55.

— Trzydzieste szóste ogólne zgromadzenie c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się w myśl §. 52. statutu z dnia 30. czerwca i następnych lipca 1868 r. we Lwowie w sali obrad sejmowych (gmachu teatralnym hr. Skarbka na 1. piątrze). Posiedzenia poprzedzi jak zwykle nabożeństwo w kościele katedralnym o godzinie 10. z rana, poczem nastąpi otwarcie posiedzeń o godzinie 11. Program czynności:

1. Sprawozdanie z czynności komitetu. 2. Sprawozdanie dyrekcyi zakładu dublańskiego. 3. Wybór nowych członków. 4. Statut organiczny szkoły gospodarczej w Dublanach, przedłożony przez komitet. 5. Projekt statutu dla Towarzystwa wypracowany przez komitet. 6. Wnioski komitetu w sprawie połączenia niektórych oddziałów, stosownie do objawionych życzeń. 7. Inne wnioski komitetu w sprawach administracyjnych. 8. Ukonstytuowanie sekcyj, obrady w tychże i sprawozdania z obrad poszczególnych sekcyj. 9. Zdanie sprawy z czynności oddziałów przez panów delegatów. 10. Posiedzenie pp. delegatów oddziałów i sprawozdanie z tegoż posiedzenia. 11. Wycieczka do Dublan.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25. Czerwca.

PP. Pieńczykowski J. z Wybranówki, Lippomann A. z Dobranowic, Zwoliński W. z Wołynia. Romaszkan J. z Stanisławowa, Rubczyński W. z Stanina, Seeliger K. z Wołkowa, Przedrzymirski N. z Maćkowic, Siemiński W. z Berwaldu, Cywiński M. z Telacz, Koniecki J. z Procisna Milewski W. z Podhajczyk, Majewski Wł. z Podniestrzan, Teodorowicz L. z Medynic, Kawecki Ant. z Łokic.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego